

Katarzyna CHMIELEWSKA  
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

**„Od powietrza, głodu, ognia i wojny  
– wybaw nas, Panie!”.  
Kanonicy śląscy w obliczu klęsk żywiołowych**

W polskiej tradycji kościelnej słowa tej suplikacji często występują po hymnie „Święty Boże”, śpiewanym m.in. w trakcie uroczystości pogrzebowych, mszy za dusze zmarłych, a także modlitwy w intencji ochrony przed klęskami żywiołowymi. W dawnych wiekach człowiek żył w harmonii z naturą, wykorzystywał jej bogactwo i różnorodność, a także podlegał jej prawom<sup>1</sup>. Jednak ta sama przyroda w człowieku średniowiecza potrafiła budzić strach i grozę. W obliczu potęgi jej żywiołów człowiek okazywał się często bezradny. Mimo usilnych starań, nie potrafił okiełznać jej niszczycielskiej siły, chociaż umiał już wykorzystać tę siłę do pracy, konstruując wiatraki, koła wodne, systemy irygacyjne, i powszechnie stosując transport rzeczny. W większości jednak ludzie nie potrafili zrozumieć przyczyn powstawania klęsk żywiołowych i reguł, jakimi się one rządziły. Jak wiadomo, to co nieznanie budzi lęk, tym bardziej żywioły, które pozbawiają majątku, środków do życia czy wręcz okaleczają i zabijają.

<sup>1</sup> O zależnościach między człowiekiem a przyrodą w średniowieczu zob. J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej. Związki i uwarunkowania przyrodniczo-kulturowe*, „Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego” 1981, t. 169; tenże, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983; tenże, *Środowisko życia człowieka w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa 1997, s. 159–175; tenże, *Człowiek i środowisko w Polsce XIII–XV wieku*, [w:] tenże, *Geografia historyczna Polski*, Warszawa 2003, s. 127–150; tenże, *Człowiek średniowieczny w przyrodzie jako jej element i moderator*, [w:] *Człowiek w średniowieczu. Między biologią a historią*, red. A. Szymczakowa, Łódź 2009, s. 15–26. Warty uwagi jest także zbiór rozważań: *Człowiek i przyroda w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Iwańczak i K. Bracha, Warszawa 2000.

W średniowiecznych źródłach narracyjnych często znajdujemy informacje o zarazach, pożarach, powodziach i nietypowych zjawiskach atmosferycznych. Kroniki klasztorne nie były wyjątkiem w tej materii. Dziejopisarstwo klasztorne miało za zadanie przedstawić początki fundacji i szczegółowo omówić dalsze dzieje domu zakonnego<sup>2</sup>. Przedstawiciele tego typu pisarstwa, choć wiele uwagi poświęcali opisowi przeprowadzanych w klasztorach reform, nie mniej miejsca oddawali wyszczególnieniu zmieniającego się stanu majątkowego i osobowego placówki. Relacjonowali co kupiono, otrzymano, zbudowano bądź przebudowano, a także co utracono, co się spaliło, zawaliło, zatopiło. Odnotowywali, kto wstąpił do klasztoru, ale również kto z niego odszedł, kto zachorował i umarł. Skoro więc niszczące siły natury i różnego rodzaju klęski żywiołowe miały wyraźny wpływ na kondycje klasztoru, informacje o nich kronikarze uznawali za rzecz istotną i wartą odnotowania<sup>3</sup>.

Pokrótkę przedstawię tu problemy dotyczące groźnych zjawisk przyrodniczych pojawiających się w trzech kronikach śląskich klasztorów kanoników regularnych. Są to dzieła spisane w domach zakonnych w Kłodzku<sup>4</sup>, Wrocławiu<sup>5</sup>

<sup>2</sup> Tę tematykę omawiają m.in. C. Proksch, *Klosterreform und Geschichtsschreibung in Spätmittelalter (Kollektive Einstellungen und sozialer Wandel im Mittelalter, N.F., 2)*, Köln–Weimar–Wien 1994, s. 24–31; A. Pobóg-Lenartowicz, *Elementy piśmiennictwa pragmatycznego w twórczości śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, s. 32–42; W. Mrozowicz, *Średniowieczne śląskie dziejopisarstwo klasztorne*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. A. Barciak, Katowice 2000, s. 141–159; M. Cetwiński, *Klasztory śląskie a rozwój średniowiecznej historiografii śląskiej*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, s. 173–180; z uzupełnieniami także w: *Metamorfozy śląskie*, Częstochowa 2002, s. 29–35.

<sup>3</sup> Por. także wiele informacji o mnogości tego typu wzmianek w licznych kronikach i rocznikach średniowiecznych: M.H. Malewicz, *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980; M. Derwich, *O zjawiskach przyrodniczych i ich recepcji w średniowiecznym piśmiennictwie polskim*, „Kwartalnik Historyczny” 4 (84), s. 975–986. Ze starszej literatury warto wspomnieć A. Waławender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586*, t. 1: Zjawiska meteorologiczne i pomory, Lwów 1932.

<sup>4</sup> *Cronica monasterii canonicorum regularium (s. Augustini) in Glacz*, red. W. Mrozowicz, Wrocław 2003 (dalej jako: *Cronica monasterii*). O kronice kanoników kłodzkich zob. W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku. Ze studiów nad średniowiecznym dziejopisarstwem klasztornym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2001, t. 2234, Historia CXLIII.

<sup>5</sup> *Chronica abbatum Beatae Mariae Virginis in Arena*, wyd. G.A. Stenzel, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, Bd. II, Breslau 1839, s. 156–286 (dalej jako: *Chronica abbatum*). O kronice zob. L. Matusik, *Kilka uwag w sprawie „Kroniki klasztoru na Piasku we Wrocławiu”*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. E. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław 1968, s. 180–196; też, *Dawne dziejopisarstwo wrocławskie*, „Rocznik Wrocławski” 1967/1968, t. XI/XII, s. 76–77; M. Cetwiński, „*Chronica abbatum beatae Virginis in Arena*” o początkach klasztoru, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1989, Historia LXXVI, s. 211–218; z uzupełnieniami także w: *Metamorfozy śląskie*, s. 87–94.;

i Żaganiu<sup>6</sup>. Mimo że dwa z wymienionych tu utworów daleko wykraczają poza ramy wieków średnich, dla spójności tematycznej artykułu, analizie poddane zostaną jedynie fragmenty obejmujące ich część średniowieczną<sup>7</sup>.

W kronikach często napotykamy wzmianki o groźnych zjawiskach meteorologicznych, takich jak: susze, silne wichury, intensywne opady i występujące w ich następstwie powodzi. Nie mają one cech ogólnej charakterystyki klimatu, a jedynie oderwanych od siebie wiadomości o jednostkowych przypadkach występujących w konkretnym czasie i miejscu. I tak kronika żagańska trzykrotnie wspomina o katastrofalnych suszach, jakie w drugiej połowie XV wieku nawiedziły okolice Żagania. W 1456 r. w rejonie tym wystąpiła wielka susza, która rozpoczęła się wiosną i trwała aż do zniw. Podczas zbiorów natomiast zastąpiła ją uciążliwa wilgoć. Oba te połączone ze sobą zjawiska przyczyniły się do marnych plonów i spowodowały poważny głód. Straty były tym większe, że, jak wspomina autor, ziemia w tych okolicach nie należała do żyznych, większość pól posiada podłoże gliniaste. Aby zaradzić niedostatkom pożywienia, sprowadzono zboże z innych regionów kraju<sup>8</sup>. Po łagodnej i bezśnieżnej zimie roku 1473 szybko nastąpiła piękna wiosna, a potem gorące i suche lato. Upały trwały od św. Jana Chrzciciela aż do Narodzenia Marii Panny, czyli dwa i pół miesiąca. Skutkiem takiej pogody były liczne pożary lasów, w których spaliło się prawie całe cenniejsze drewno<sup>9</sup>. Kolejna klęska suszy miała miejsce w dwóch kolejnych latach – 1481 i 1482 roku – i przyniosła wielką drożyznę. Nieurodzaj spowodował, że przed zbiorami korzec pszenicy kosztował nawet więcej niż florena reńskiego<sup>10</sup>.

---

A. Pobóg-Lenartowicz, „*Chronica abbatum Beate Marie Virginis in Arena*” jako źródło poznania życia wewnętrznego klasztoru na Piasku we Wrocławiu, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, Sympozja 9, red. A. Pobóg-Lenartowicz i M. Derwich, Opole 1995, s. 181–193.

<sup>6</sup> *Catalogus abbatum Saganensium*, wyd. G.A. Stenzel, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, Bd. I, Breslau 1835, s. 172–528 (dalej jako: *Catalogus abbatum*). O kronice zob. C. Proksch, *Klosterreform und Geschichtsschreibung in Spätmittelalter*, s. 129–137 i 181–202; A. Pobóg-Lenartowicz, *Elementy piśmiennictwa pragmatycznego w twórczości śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski i A. Wałkowski, Olsztyn 2006, s. 36–38.

<sup>7</sup> Kronika żagańska kończy się na 1616 r., kronika wrocławska sięga roku 1779.

<sup>8</sup> *Catalogus abbatum*, s. 340: „Fuit anno eodem [...] siccitas magna et usque ad messem continuata. Messis autem tante humiditatis et instabilitatis, ut manipuli collegi non possen virescerentque et exrescerent multum in campis et secuta est caristia satis gravis, et nisi Poloni suis copiis hiis terris subvenissent multi homines fama perissent”.

<sup>9</sup> *Catalogus abbatum*, s. 366: „Fuit secuta eo anno tanta estatis siccitas et ariditas [...] cepitque cum intenso calore circa festum Johannis bapstite et duravit usque post festum nativitatis virginis Marie, licet ferme totus annus multa siccitate quassaretur”.

<sup>10</sup> *Catalogus abbatum*, s. 388: „Fuerunt anno 1481 et 82 anni satis gravem pauperibus, precipue 82, in quo propter excessivam et diutinam siccitatem, que in flore bladorum accidit et usque in messem duravit, frumenta extorruerunt, ita quod post festa paschalia et ante messem modius siliginis pro floreno Renensi vel modicum citra emeretur...”

Upalne i długie lata miały jednakże swoją dobrą stronę. Wyjątkowo dobrze obrodziła wówczas winorośl, a otrzymane z niej wina były smaczne i mocne.

Na drugim biegunie zjawisk termicznych znajdują się tęgie mrozy i długie zimy. Żagański kronikarz pisze o wyjątkowo surowym marcu i kwietniu roku 1398. Po typowej zimie te dwa miesiące okazały się nadzwyczaj mroźne, wietrzne i śnieżne. Chłopi nie mogli rozpocząć prac polowych. Zamiecie zasypały drogi do tego stopnia, że ludzie mieli kłopoty z dotarciem w Wielkanoc do kościoła, a z powodu silnego wiatru nie można było poprowadzić na dworze rezurekcyjnej procesji<sup>11</sup>. Druga ciężka zima miała miejsce na przełomie 1476 i 1477 r. Śnieg, który spadł 3 grudnia leżał bez przerwy aż do 12 marca, a jego resztki pozostały nawet do Wielkanocy. Przemarzła zasiana jesienią ozima pszenica i latem jej zbiory były bardzo skąpe. Natomiast obrodził jęczmień siany wiosną, więc wieśniacy wypiekali chleb jęczmienny z niewielką domieszką pszenicy<sup>12</sup>. O tej samej zimie wzmiankuje również kronika klasztoru kłodzkiego. Na terenie Kotliny Kłodzkiej mrozy zaczęły się, jak podaje kronikarz, już 8 września i trwały nieprzerwanie do 25 marca. Były tak silne, że nawet pod koniec marca zamarzała woda w kropielnicy<sup>13</sup>. Na marginesie *Katalogu Opatów Żagańskich* znajdziemy także notatkę poświęconą wyjątkowo silnej wichurze, która 7 marca 1459 albo 1460 r. (sam autor zapisku nie ma pewności) powaliła liczne drzewa. Wyrwane z korzeniami tarasowały drogi i niszczyły budynki<sup>14</sup>.

Relatywnie dużo miejsca w omawianych tu dziełach zajmują opisy powodzi i konsekwencji, jakie ze sobą niosły oraz szkód, jakie wyrządziły klasztorom i okolicznym mieszkańcom. Wylewy rzek powodowały zniszczenia upraw i łąk, utratę zebranych plonów, śmierć zwierząt gospodarskich oraz dewastację infrastruktury rolniczej. Wszystko to uderzało w podstawy bytu ówczesnego, rolniczego przecięź, społeczeństwa. Michał Czacheritz<sup>15</sup>, autor *Kroniki klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku* podaje informacje o dwóch powodziach, jakie nawiedziły tamtejsze ziemie. Ogromne straty w całym dorzeczu Nysy Kłodzkiej przyniosła powódź w sierpniu 1464 roku. Wielka woda zrywała mosty, porywała domy i młyny, zatapiała ludzi i zwierzęta, niszczyła pola i łąki. Stan wód był tak

<sup>11</sup> *Catalogus abbatum*, s. 235–236.

<sup>12</sup> *Catalogus abbatum*, s. 383.

<sup>13</sup> *Cronica monasterii*, s. 242. Por. W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, [w:] *Człowiek i przyroda w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym*, s. 217–218.

<sup>14</sup> *Catalogus abbatum*, s. 332.

<sup>15</sup> O postaci i działalności Michała Czacheritza zob. L. Matusik, *Michał Czacheritz z Nysy na tle kultury kanoników regularnych XV wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1968, t. 70, Historia XIV, s. 83–127; W. Mrozowicz, *Michael Czacheritz aus Neisse und seine Chronik der Glatzer Augustiner-Chorherren*, [w:] *Die Anfänge des Schrifttums in Oberschlesien bis zum Frühhumanismus*, red. G. Kosellek; *Tagungsreihe der Stiftung Haus Oberschlesien*, Frankfurt am Main 1997, s. 193–210; tenże, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*, s. 43–72; tenże, *Czacheritz Michał z Nysy*, [w:] *Słownik pisarzy śląskich*, t. 1, s. 24–25.

wysoki, że w kościele w Kamieńcu Żąbkowickim sięgał aż po okna, a w Przylęku do wysokości murów cmentarnych. Najprawdopodobniej macierzysty klasztor Czacheritz nie poniósł większych strat, gdyż autor nie wspomina o nich w kronice<sup>16</sup>. Wzmiankowana tu powódź w roku 1464 znalazła swoje miejsce także w *Kronice opatów Błogosławionej Marii Panny na Piasku* we Wrocławiu. W połowie sierpnia trwające trzy dni ulewy spowodowały powódź i zalały rozliczne łąki i pola w pobliżu rzek. Było to tak gwałtowne zjawisko, że liczne zwierzęta gospodarskie zostały porwane z nurtem rzeki i zatopione. Całkowitemu zniszczeniu uległ staw rybny należący do klasztoru<sup>17</sup>. Kolejna, opisana tym razem w kronice kłodzkiej powódź z roku 1475 również cechowała się nadzwyczaj wysokim poziomem wody. Zalaniu uległ m.in. kościół franciszkanów ulokowany nad kanałem Młynówką. Wody było tak dużo, że po świątyni poruszano się łodziami. Żywiol zniszczył też urządzenia wodne znajdujące się wokół kanału<sup>18</sup>.

O ile wzmianki o powodziach umieszczone w kronice kłodzkiej są zwięzłe i lakoniczne, to opisy takichże kataklizmów znajdujące się w dziele żagańskim są bardziej rozbudowane i szczegółowe. Na przełomie XV i XVI wieku. Bóbr, nad którym leży Żagań, kilkakrotnie zalewał okolice. Miało to miejsce w latach 1487, 1496 i 1501<sup>19</sup>. Kronikarz każdorazowo podkreśla ciężkie straty, jakie woda wyrządziła mieszkańcom. Najwięcej miejsca poświęca powodzi w roku 1496. Szczegółowo wymienia lokalizacje i opisuje wielkość szkód oraz odnotowuje wysokość wezbranych wód w różnych miejscach miasta. Równie dokładnie relacjonuje sytuację w samym klasztorze, gdzie zalane zostały cele braci. Woda dostała się nawet do spiżarni, skąd błyskawicznie trzeba było wynosić zapasy. Osuszanie zalanych pomieszczeń trwało ponad dwa tygodnie. Ten kataklizm wywarł tak wielkie wrażenie na jednym z braci, że ten wstrząśnięty skomponował krótki wiersz upamiętniający to wydarzenie. W sześciu wersach podaje dokładną datę powodzi i podkreśla, że o tak wielkiej wodzie najstarsi mieszkańcy nigdy nie słyszeli<sup>20</sup>. Kronikarz, opisując z kolei sytuację w roku 1501, podaje, że w tym roku wylewy rzek zdarzały się wielokrotnie. Także klasztorna spiżarnia została zalana dwa razy.

<sup>16</sup> *Cronica monasterii*, s. 176. Por. W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, s. 215.

<sup>17</sup> *Chronica abbatum*, s. 249.

<sup>18</sup> *Cronica monasterii*, s. 240; por. W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, s. 216.

<sup>19</sup> *Catalogus abbatum*, s. 418–419.

<sup>20</sup> *Catalogus abbatum*, s. 419:

*Altera lux horridam assumpte virginis undam  
Attulit vix posteris Bober laturus aquam.  
Anno milleno quadringent a Cristiano  
Natali super sex nonagint ducito,  
Quam nec grandevi patres scilicet neque matres  
Priscis audierant unquam referre seclis.*

W różnego rodzaju typach źródeł średniowiecznych często napotykamy wzmianki o zarazach i epidemiach. Jednak bardzo niewiele z nich podaje konkretnie, o jaką chorobę chodzi<sup>21</sup>. Zjawisko takie określane jest najczęściej mało precyzyjnym terminem *pestis* bądź *pestilencia*. Zarazy często towarzyszyły powodziom. Przychodziły po nich i zbierały swoje okrutne żniwo<sup>22</sup>. Epidemie związane były także z okresami głodu, wojen i dużych ruchów ludności<sup>23</sup>. Niemożliwe w takich warunkach utrzymanie choćby podstawowej higieny i zanieczyszczenie wody pitnej przyczyniało się do rozwoju i rozprzestrzeniania chorób zakaźnych nazywanych dzisiaj tyfusem i czerwonką<sup>24</sup>. W omawianych tu kronikach klasztornych nie spotykamy się nigdzie ze stricte naukowym, medycznym opisem zarazy. Autorzy dzieł nie mieli takiej umiejętności, a zapewne także nie widzieli potrzeby usystematyzowania zjawiska, sklasyfikowania choroby i omówienia objawów.

Echa epidemii, jaka wybuchła po wspomnianej powyżej powodzi z 1464 r., znajdziemy w kronice żagańskiej i wrocławskiej. Kronikarz wrocławski bezpośrednio po opisie tej klęski nadmienia, że naniesione wodą trupy zwierząt długo zalegały na polach, psuły się i spowodowały zarazę. W jej wyniku zmarło, jak podaje kronika, 24 000 mieszkańców Wrocławia, a z braci klasztornych m.in. opat Paweł Reichard i 10 innych zakonników<sup>25</sup>. O tym, że plaga ogarnęła cały Śląsk, pisze także kronika żagańska. Pomór dotarł w okolice samego Żagania, ale miasto szczęśliwie przed nim się uchroniło<sup>26</sup>. Wzmianki o innych epidemiach znaleźć możemy we wszystkich omawianych tu dziełach. Najwcześniejsza notatka pochodzi od kanoników żagańskich i dotyczy czasów urzędowania opata Teodoryka I przypadających na lata 1351–1365. Ówczesna zaraza uśmierciła tylu braci, że opat do sprawowania liturgii klasztornej musiał zapraszać świeckich kapłanów<sup>27</sup>. Następną informację, tym razem bardzo krótką, znajdziemy ponownie w katalogu opatów żagańskich. Autor pisze o zarazie, jaka dotknęła klasztor w roku 1394<sup>28</sup>. Kronikarz wrocławski z kolei wspomina o wielkiej epidemii, jaka wybuchła w roku 1413 na Śląsku i w okolicach. Klęska ta spowodowała śmierć ponad 30 000 ludzi, w tym ówczesnego opata Jakuba i 19 współbraci<sup>29</sup>. Kolejna

<sup>21</sup> Por. J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej...*, s. 145–146.

<sup>22</sup> O strachu przed zarazami i przerażeniu, jakie wielkie epidemie wywoływały w średniowieczu zob. J. Ruffie, J.Ch. Sournia, *Historia epidemii. Od dżumy do AIDS*. tłum. B.A. Matusiak, Warszawa 1996, s. 86–97.

<sup>23</sup> O epidemiach i sposobach ich unikania zob. W. Szumowski, *Historia Medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008, s. 269–272.

<sup>24</sup> Por. J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej...*, s. 121–146; M.H. Malewicz, *op. cit.*, s. 59.

<sup>25</sup> *Chronica abbatum*, s. 249–250.

<sup>26</sup> *Catalogus abbatum*, s. 360.

<sup>27</sup> *Catalogus abbatum*, s. 189.

<sup>28</sup> *Catalogus abbatum*, s. 232.

<sup>29</sup> *Chronica abbatum*, s. 214–215.

wymieniona w analizowanych tu kronikach zaraza szerzyła się w roku 1450 na Łużycach i okolicach Żagania, gdzie nazywana była wielką. Żadna wcześniejsza zaraza nie spowodowała tylu zgonów, co właśnie ta, kiedy to odeszło 3 000 mieszkańców miasta i 20 braci. Kronikarz przekazuje też potomnym pewną ciekawostkę. Jednemu z braci, kiedy już zachorował, przyśniło się, że wraz z grupą kilkunastu zakonników wychodzi z budynku klasztoru do krużganków i nie wraca. Wszystkich swoich towarzyszy ów brat rozpoznał i ich imiona przekazał przeorowi. Jak się później okazało, był to sen proroczy, ponieważ wszyscy widziani we śnie bracia zmarli w krótkim czasie<sup>30</sup>.

Kronika z Kłodzka zawiera informację o zarazie z roku 1465, która spowodowała śmierć 4 braci zakonnych. Autor zaznacza, że chorymi zakonnikami zajmowały się pobożne kobiety z Kłodzka, aby innych braci nie narażać na możliwość zarażenia się<sup>31</sup>. Do jednego zdania ogranicza się wzmianka o wielkiej epidemii panoszącej się w Niemczech w II połowie XV wieku. Znajdziemy ją w kronice żagańskiej<sup>32</sup>. Kolejny pomór, wspomniany tym razem w dziele Michała Czacheritza, dotknął Ziemię Kłodzką w roku 1483. W tym przypadku autor wyraźnie upatruje przyczyn epidemii w nietypowej dla tego rejonu, burzliwej, wietrznej i dość długo ciepłej pogodzie. Mimo że omawiana zaraza trwała aż pół roku, dzięki opiece Boskiej, nikt z kanoników nie zmarł, choć 3 chorowało<sup>33</sup>. Kronika żagańska odnotowuje jeszcze dwa przypadki epidemii. Pierwsza z nich od roku 1483 srożyła się na ziemiach polskich, niemieckich i części Śląska. W Żaganiu pojawiła się latem i jesienią 1489 roku, zimą przygasła i ponownie wybuchła wiosną następnego roku. Autor porównuje ją do wspomnianej już wcześniej wielkiej zarazy z roku 1450<sup>34</sup>. Ostatnia już klęska morowego powietrza opisana w kronikach klasztorów kanoników regularnych miała miejsce w roku 1507. Jak pisze autor *Katalogu Opatów Żagańskich*, nie niosła ze sobą wielu ofiar śmiertelnych, nie atakowała gwałtownie, pojawiała się w małych ogniskach, raczej w miastach, rzadko na wsi, powoli przenosiła się z jednego rejonu w drugi. Jednakże mimo swej łagodności nie była łaskawa dla klasztoru, bowiem spośród braci zakonnych zmarło bez mała 20 osób. Takiej straty nie poniósł zakon od czasów owej wielkiej zarazy w roku 1450<sup>35</sup>.

Mieszkańców średniowiecznej Europy, także Śląska, dotykały również inne niezwiązane z żywiołami plagi. Mam tu na myśli ataki szarańczy, masowe wylegi żarłocznych gąsienic czy gryzoni<sup>36</sup>. Wzmianki o tych nieszczęściach odnajdziemy

<sup>30</sup> *Catalogus abbatum*, s. 319.

<sup>31</sup> *Cronica monasterii*, s. 178.

<sup>32</sup> *Catalogus abbatum*, s. 351.

<sup>33</sup> *Cronica monasterii*, s. 259, por. także W. Mrozowicz, *Klęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, s. 218.

<sup>34</sup> *Catalogus abbatum*, s. 389.

<sup>35</sup> *Catalogus abbatum*, s. 423.

<sup>36</sup> Zob. M.H. Malewicz, *op. cit.*, s. 71–74; R. Kiersnowski, *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*, Warszawa 1977, s. 18.

jedynie w kronice żagańskiej. Przy roku 1475 znajdziemy informację o wyjątkowej pladze szarańczy, która w wielkiej ilości zaatakowała Węgry, Austrię i Morawy. Insekty wielkości małych ptaków doszczętnie pustoszyły pola, niszczyły ziarna i liście drzew. Kronikarz wspomina, że gdy nadlatywały na puste już pola i nie znajdowały tam pożywienia, dostawały się do stodół i wyżerały składowaną w nich pszenicę. Autor nadmienia także, że kilka lat wcześniej podobna plaga nawiedziła Italię. Wyraźnie przypisuje to zjawisko Boskiej ingerencji, nazywa je wręcz „singularis plaga divine indignacionis”<sup>37</sup>. Przyczyn plagi myszy z 1489 r. doszukuje się w całkowicie naturalnej przyczynie, jaką była nadzwyczaj łagodna zima roku poprzedniego<sup>38</sup>. Szkodniki spotęgowały klęskę głodu, jaka dotknęła mieszkańców w wyniku wcześniejszych działań wojennych – najemne wojska Macieja Korwina pustoszyły Śląsk i Łużycę. Biedacy żywili się chlebem wypiekanym z niezebranych z pól resztek pszenicy i z wyrosłych z nich samosiejek. Jak wspomina kronikarz, pokarm ten bardziej osłabiał ich niż wzmacniał<sup>39</sup>. Katalog opatów żagańskich opisuje też spustoszenie wywołane przez plagę gąsienic, które niszczyły drzewa przez trzy lata ok. roku 1502<sup>40</sup>. Owadów było tak dużo, że objadały gałęzie do cna z liści i kwiatów, a potem przenosiły się na pola<sup>41</sup>.

Wśród katastrofalnych nieszczęść, które uderzały w ówczesne społeczeństwo jednym z najdotkliwszych były pożary. Ścisła, często drewniana zabudowa średniowiecznych miast oraz brak wyspecjalizowanych służb ratowniczych i odpowiedniej techniki sprzyjały łatwemu rozprzestrzenianiu się ognia. Żywiol ten, tak jak woda, niszczył dobra trwałe, zapasy żywności i nie oszczędzał zwierząt gospodarskich ani ludzi. Wzmianki o pożarach różnego charakteru znajdziemy w dwóch dziełach historiograficznych pochodzących z klasztorów kanoników regularnych na Śląsku. Są to: *Katalog opatów żagańskich* i *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku*.

Pierwsza, krótka notatka, mówi o trzech pożarach Żagania, które nastąpiły za czasów rządów opata Jana II i jego poprzedników – Mikołaja i Teodoryka.

<sup>37</sup> *Catalogus abbatum*, s. 378. Por. także R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 18.

<sup>38</sup> *Catalogus abbatum*, s. 395: „Fuitque anno sequenti in eisdem terris precipue Glogoviensi tanta multitudo murium, que cuncta, que seminauerant, pro majori parte destruxerunt”. Por. także R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 18.

<sup>39</sup> O biedzie w śląskich kronikach kanoników regularnych zob. także: K. Chmielewska, *Et paciebantur pauperes defectum magnum. Bieda w śląskich średniowiecznych kronikach kanoników regularnych*, [w:] *Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu*, red. L. Kostuch, K. Ryszewska, Kielce 2010, s. 345–356.

<sup>40</sup> *Catalogus abbatum*, s. 423: „Fuitque quoque hiis temporibus, videlicet circa annos domini 1502 et citra vel ultra, per III. annos et amplius tanta erucarum multitudo fuit, quod vix arboribus, foliis et floribus recuperatis tempore veris omnia vastaverunt et arbores velut aridos reliquerunt”.

<sup>41</sup> *Catalogus abbatum*, s. 423: „Calore quoque solis Julii mense eos gravante descenderunt de arboribus et sicut magna apum examina ad truncos arborum se locantes inedia perierunt, alie per campus diffuse in bladis et fructibus dampna plurima fecerunt”.



Autor nadmienia, że chociaż miasto Żagań zostało spalone, to dzięki opiece Bożej klasztor nie poniósł żadnych strat<sup>42</sup>. Takie same lakoniczne wzmianki dotyczą następnych tego typu zdarzeń. W 1420 r. był pożar w Głogowie, a dwa lata później podobna klęska spotkała Szprotawę. Przy pożarze głogowskim autor podaje jego przyczynę. Było nią niedbalstwo obywateli i *justa permissione divina*<sup>43</sup>. W 1472 r. w trakcie walk między władającymi Żaganiem braćmi Janem i Baltazarem wybuchł pożar. Znowu autor uważa, że interweniowała Boska Opatrzność i uchroniła życie ludzkie, ponieważ nikt z zakonników nie zginął. W dramatycznym opisie rysuje nam obraz ucieczki przerażonych braci z ogarniętego pożogą klasztoru. Zapaliło się bowiem m.in. dormitorium i bracia przebywający w celach ratowali swe życie, wyskakując przez okno<sup>44</sup>. O tym zdarzeniu i wywołującej go bratobójczej walce książąt żagańskich ówczesny opat klasztoru, Marcin Rinckenberg ułożył nawet wiersz<sup>45</sup>.

Bardzo szczegółowo opisany został pożar, jaki wybuchł w maju 1486 r. Jego przyczyną była nieuwaga jednego z mieszkańców Żagania, który zaproszył ogień, przygotowując sobie kąpiel. Ogień rozprzestrzenił się na całe miasto i strawił wszystko z wyjątkiem zamku i stajni pod miastem. Jednym z tych, którzy ratowali klasztor był podprzeor Piotr Weyknecht, autor tej części *Katalogu Opatów Żagańskich*. Szczegółowo opisuje, kto z braci był w poszczególnych pomieszczeniach, jakie czyniono próby zachowania dobytku, co przenoszono i gdzie, co się spaliło, a co udało się uratować. Podkreśla raz jeszcze czynnik ludzki, pisze wręcz, że tak kościół, jak i cały klasztor, łatwo mógł ustrzec się przed pożarem, jeśliby ci, którzy powinni go strzec, byłiby obecni<sup>46</sup>. Ostatni wzmiankowany w kronice żagańskiej pożar miał miejsce w 1489 r. Wtedy bowiem doszczętnie spłonął Głogów. O samym pożarze autor nie podaje żadnych szczegółów. Dłużej natomiast rozwodzi się nad przyczyną tej katastrofy. Pisze mianowicie, że jest to sąd Boży. Bóg Wszechmogący chciał w ten sposób sprawiedliwie ukarać tych Głogowian, którzy niegodnie zachowali się w stosunku do swoich współobywateli, ponieważ więzili i wręcz mordowali tych z nich, którzy starali się bronić ojczyzny. Pan

<sup>42</sup> *Catalogus abbatum*, s. 204.

<sup>43</sup> *Catalogus abbatum*, s. 286.

<sup>44</sup> *Catalogus abbatum*, s. 364–365.

<sup>45</sup> *Catalogus abbatum*, s. 364:

*Anno milleno quadringen L bis Xque secundo*

*Ascensus festo, hujus facti memor esto.*

*En furit gens seva, spargendo flamma tela.*

*Mox ruit Sagan ignis voragine fracta.*

*Obsessa capitur, sevit frater fratris in edem*

*Et domus hec perit claustrumque Marie,*

*Quam reparat abbas Martinus Rinckenberg dictus.*

*Hunc virgo virginum celi perducas ad arcem!*

<sup>46</sup> *Catalogus abbatum*, s. 389–391.

więc ich ukarał, aby nie odnieśli korzyści ze swej podłości. Kronikarz nawiązuje tu do wcześniejszych walk o księstwo głogowskie, które toczyły się pomiędzy księciem Janem II Szalonym a królem Maciejem Korwinem<sup>47</sup>.

Kronika kłodzka przekazuje nam obrazy czterech pożarów (nie licząc suchych informacji o spalonych folwarkach), dotyczących tak samego klasztoru, jak i całego miasta. W roku 1465 pożar wybuchł w pomieszczeniu znajdującym się pod mieszkaniem prepozyta. Pożar gaszono cały dzień. Płomienie były tak wielkie, że mnisi bali się, iż spłonie cały klasztor. Przyczyną tego nieszczęścia było pozostawienie ognia bez dozoru w zamkniętej na klucz izbie<sup>48</sup>. To samo pomieszczenie stało się zarzewiem ognia ponownie w roku 1489. Tym razem spłonęła także szkoła klasztorna<sup>49</sup>. W obu przypadkach Michał Czacheritz Boskiej Opiece przypisuje sprawne ugaszenie pożaru i brak poważniejszych strat. W drugim z nich dopatruje się także wstawiennictwa św. Wincentego, bowiem pożar wybuchł w dniu, na który przypada wspomnienie tegoż męczennika. W pierwszym zaś łaskę Bożą wypraszać miały modlitwy i śluby czynione przez licznych dobrych ludzi.

Kronika wspomina, że w roku 1469 spaliło się całe niemal Kłodzko. Tym razem klasztor został oszczędzony, choć płonęły okoliczne domy, a ciepło pożaru topiło ołów w oknach zakrystii. Powodem tego pożaru była ponownie ludzka bez troska w obchodzeniu się ogniem, chociaż kronikarz nie podaje żadnych dalszych szczegółów<sup>50</sup>. Króciutka, ostatnia w ogóle informacja znajdująca się w kronice kanoników kłodzkich poświęcona jest pożarowi miasta w roku 1524. Autor wylicza, że spaleni uległo 80 domów w obrębie dwóch ulic<sup>51</sup>.

W średniowiecznych kronikach odnaleźć możemy informacje nie tylko o zdarzeniach, które miały bezpośredni wpływ na ludzi. Odnotowywano tam nierząd-

<sup>47</sup> *Catalogus abbatum*, s. 401. Na temat walk o sukcesję Głogowa zob. ostatnio: H. Szczegół, *Głogowska wojna sukcesyjna*, [w:] *Głogovia major: Wielki Głogów. Między blaskiem dziejów a cieniem ruin*, red. B. Czechowicz, M. Konopnicka, Głogów–Zielona Góra 2006, s. 99–109.

<sup>48</sup> *Cronica monasterii*, s. 177: „Anno Domini MCCCCLXV ipso die sancti Vincencii martiris exusta est stubella perpulcra sub comodo habitacionis prepositi ex incauta calefacione et quia stubella fuit clausa”. Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku...*, s. 156–157.

<sup>49</sup> *Cronica monasterii*, s. 288–289: „Anno Domini 1489 [...] braxavimus et iterum, sicut eciam prius eodem die, combusta fuit stubella sub habitacione prepositi. Sic tunc ignis excrevit in braxatorio et clamor factus per iuvenes, quod scole arderent et vix cum Dei adiutorio extinctus”. Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku...*, s. 156–157.

<sup>50</sup> *Cronica monasterii*, s. 212: „Et interim quod hec Wratislavie agebantur et scribebantur, exusta est fere tota civitas Glaczensis, ut dicebatur per clientes ibi manentes, qui incaute agebant circa ignem, tamen Deus graciosse conservavit monasterium nostrum...”. Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku...*, s. 156–157.

<sup>51</sup> *Cronica monasterii*, s. 338: „Anno Domini 1524 in die sabato octavo Visitacionis Marie exuste sunt 80 domos huius civitatis in platea Bohemorum et in platea, que dicitur Schwedeler”. Por. także W. Mrozowicz, *Kronika klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku...*, s. 156–157.

ko inne, wyjątkowe przypadki, np. zjawiska astronomiczne, takie jak: zaćmienia Słońca i Księżycy, zorze polarne widziane w krajach leżących daleko od Arktyki oraz meteory i komety. Te ostatnie szczególnie zajmowały kronikarzy, gdyż przypisywano im wyraźnie złowróżbne znaczenie. Były one zapowiedzią wszelkiego rodzaju nieszczęść. Przepowiadać miały zgony władców, klęski żywiołowe, głód, zarazy, wojny, a na Śląsku także najazdy Tatarów<sup>52</sup>. Spośród nietypowych zjawisk astronomicznych wyłącznie komety zostały wspomniane w kronikach śląskich kanoników regularnych. Wzmianki o dwu takich obserwacjach zawiera *Katalog opatów żagańskich*.

W 1456 r. w okolicy świętego Jana Chrzciciela (24 czerwca) ukazała się kometa. Autor kroniki pisze, że uznano ją za znak zapowiadający śmierć króla Władysława<sup>53</sup>. Kolejny znak pojawił się na niebie w roku 1472<sup>54</sup>. Znajdujemy tu informacje, że komety, wielkie i jasne, rozświetlały niebo przez blisko miesiąc. Tu, jak i poprzednio, autor traktuje takie zjawisko astronomiczne jako zapowiedź przyszłych nieszczęść. Twierdzi, że wieszczły one zbliżające się susze, wojny i pożary. Dodaje następnie, że słynny krakowski astronom Johannes Schilling<sup>55</sup> w swoich znakach zobaczył przepowiednie wielkiego pożaru, który miał nawiedzić Żagań. I tak też się stało – wielki pożar wystąpił w tymże roku w Żaganiu, niszcząc duży obszar miasta wraz z klasztorem<sup>56</sup>.

Warto by teraz pokusić się o krótkie choćby podsumowanie powyższych zapisków kronikarskich. Zdecydowana większość tych informacji jest związana z przyziemnym, codziennym życiem klasztoru. Odnosi się wrażenie, że pojawiają się one tylko po to, by wyjaśnić przyczynę strat gospodarczych, śmierci współbraci, czy też konieczności remontu klasztornych budynków. Mniej istotny dla kronikarzy jest sam fakt wystąpienia nieszczęścia niż skutki, jakie ono za sobą

<sup>52</sup> Por. M. Derwich, *op. cit.*, s. 975–986; R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 12; D.K. Yeomans, *Komety od starożytności do współczesności w mitach, legendach, nauce*, tłum. A.S. Piłski, Warszawa 1999, s. 51–52.

<sup>53</sup> *Catalogus abbatum*, s. 340: „Apparuit anno precedente, videlicet 56, circa festum Johannis bapstiste cometes, aparuit, ut verisimiliter ex eventu rei presumitur, Ladislai regis potentissimi tocius christianitatis casum presagiens”.

<sup>54</sup> *Catalogus abbatum*, s. 364: „Anno autem Christi 1472 [...] cometes insolite magnitudinis et claritatis apparere cepit et fere per mensem duravit multorum futurorum presagia malorum, que in effectum per multa terrarum et regionum spacia subsecuta sunt indicia preferens, cui antecesserunt et subsecuti sunt anni aridissime et nocive siccitatis preter alia gwerrarum ac incendiorum multipharia incomoda”.

<sup>55</sup> O Janie Schillingu z Głogowa zob. M. Zwiercan, *Jan z Głogowa*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 450–452; W. Seńko, *Wstęp do studium nad Janem z Głogowa*, Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej PAN 1964, t. 3, s. 30–38; M. Markowski, *Nauki ścisłe na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, [w:] *Filozofia Polska XV wieku*, red. R. Palacz, Warszawa 1972, s. 222–223.

<sup>56</sup> *Catalogus abbatum*, s. 364.

pociągało. Zanalizujmy chociażby fragment kroniki żagańskiej. Piotr Weyknecht, opisując katastrofalną powódź w 1496 r.<sup>57</sup>, skupia się na stratach poniesionych przez klasztor. Nie ma tu opisu powodzi jako wielkiego żywiołu wdzierającego się do ludzkich siedzib. Szczegółowo za to przedstawione są granice zalanego obszaru, uszkodzenia budynków, ewakuacja zakonników i wysiłki poświęcone uratowaniu zapasów żywności. Tak samo w przypadku pozostałych kataklizmów autorzy wzmianek ograniczają się do praktycznych, rzeczowych zapisków. Raz tylko znajdujemy relację bardziej dokładną i emocjonalną, wynikającą z osobistych przeżyć. Ten sam autor, przedstawiając nam obszerny opis pożaru z roku 1486, wzbogacił go licznymi precyzyjnymi informacjami. Cały opis jest relacją naocznego świadka i czynnego uczestnika zdarzenia, przeor Piotr był bowiem jednym z braci ratujących klasztor. Wydarzenie to musiało wywrzeć na nim duże wrażenie, ponieważ pożar był rzeczywiście ogromny i sam autor ledwo uniknął śmierci. Jak podaje, po trzech godzinach nieustannej walki z żywiołem ledwo żywy został wyniesiony przez braci z biblioteki<sup>58</sup>.

Żaden z autorów kronik nie pokusił się przy którejkolwiek wzmiance o ogólną, pobieżną choćby charakterystykę przytaczanych zjawisk. Kronikarze ci nie wnikali w fizyczną naturę procesów prowadzących do powstawania klęsk elementarnych. Nie mamy tu systematycznego wykładu na temat którejkolwiek z wymienionych klęsk żywiołowych. Wszystkie informacje są przytoczone luźno, bez wnikliwej analizy – autorzy uważali za stosowne umieścić taką informację w kronice, bo wiadomości o powodziach, pożarach i zarazach wpływały na stan majątkowy i osobowy klasztoru, dlatego też były istotne dla omówienia dziejów zgromadzenia. Kataklizmy takie powtarzały się często, niekiedy wręcz rok po roku, więc uważane były za coś zwykłego, naturalną kolej rzeczy. Kronikarze zauważają natomiast fakt, że nieszczęścia tego typu niejednokrotnie łączą się ze sobą. Jedna plaga pociągała za sobą kolejne – powódź wywoływała zarazę, a susza czy szarańcza były przyczyną głodu.

Także wtedy, gdy jest to możliwe bądź oczywiste, starają się podać przyczynę nieszczęścia. Jedne zdarzenia mają dla nich podłoże całkowicie naturalne, np. powodzie wywoływane obfitymi deszczami albo topniejącym śniegiem. Przyczyny innych zjawisk meteorologiczno-klimatycznych są pomijane, bo cóż może wiedzieć kronikarz, niebędący nowożytnym przyrodnikiem, o przyczynach mrozów albo wichur. Pożary natomiast wynikają zazwyczaj z ludzkiej niedbałości i niefrasobliwości w obchodzeniu się z ogniem. Raz jedynie pożoga była objawem słusznego Bożego gniewu. Miało to miejsce w roku 1489 w Głogowie, kiedy to płomień doszczętnie strawił miasto. Według kronikarza było to karą za niegodne postęпки obywateli, jak i ich władcy. Autor pisze wręcz: „[...] terraque

<sup>57</sup> *Catalogus abbatum*, s. 418–419.

<sup>58</sup> *Catalogus abbatum*, s. 389–391.

circumquaque occasione ipsorum ac ducis eorum quodammodo in solitudine redacta fuerat, deus omnipotens, qui cuncta sapienter et juste disponit, ne hujusmodi infideles, qui in comparacione aliorum parva dampna receperunt, comodum de sua malicia reportarent, justo suo iudicio permisit [...]<sup>59</sup>. Innym razem plagę szarańczy pustoszącą Węgry, Austrię i Morawy kronikarz przypisuje Bożej ingerencji i nazywa „singularis plaga divine indignacionis”<sup>60</sup>. Najczęściej jednak Bóg nie jest sprawcą klęsk dotykających okoliczną ludność, jest jej wybawicielem – to Boska Opatrzność sprawia, że straty są mniejsze, nie ma znacznych ofiar w ludziach, a klasztor i jego mieszkańcy mogą w spokoju poświęcać się służbie Bożej. Kronikarze ustąpienie jakiegoś kataklizmu wiążą często z działaniem sił Boskich. Takie spojrzenie na przyrodę i jej żywioły jest zresztą zgodne z wiarą w Boską Opatrzność<sup>61</sup>. *Providentia divina* – Opatrzność Boża, a także wola Boża, dająca się poznać w różnych działaniach, jest często przywoływana na kartach kronik klasztornych. Kronikarze-zakonnicy widzą wolę Bożą w każdym aspekcie rzeczywistości. Według nich Bóg steruje całym życiem człowieka, prowadzi go za rękę i nic bez Jego woli stać się nie może. Tak jak wszystkie dobre rzeczy, które spotykają człowieka, tak i zły los oraz spadające na rodzaj ludzki nieszczęścia są zgodne z zamysłem Bożym. Bóg chce wypróbować człowieka, przetestować jego wiarę i sprawdzić, jak wielka jest ludzka ufność w Bożą miłość.

Odwolania do Boskiej opieki zazwyczaj pojawiają się przy zarazie, rzadziej przy innych plagach. Zaraza nie ma konkretnej, namacalnej przyczyny, bierze się niejako znikąd – zarazków przecież nie widać, natomiast deszcz, mróz, śnieg są naturalne i zwyczajne, doskonale każdemu znane. Podobnie szarańcza jest zjawiskiem rzadkim, niespotykanym, a przez to nadzwyczaj przerażającym. Inne plagi zwierzęce, jak myszy i gąsienice, nie są związane z Boską ingerencją. Szkodniki te wydają się łagodniejsze, autorzy nie raz je widzieli i nie budzą one takiej grozy. Bóg i jego pomoc nie jest kanonikom potrzebna w sprawach drobniejszej, lżejszej natury; w sytuacjach trudnych i przerażających bezpieczniej uciec się pod Jego opiekę.

Należy wyraźnie podkreślić, że Bóg w kronikach śląskich kanoników regularnych jest Panem łaskawym i miłosiernym. Bóg nie jest najczęściej tym, który klęskę zsyła, On dzięki swej łaskawości zwykle od niej chroni. Ciekawie pod tym względem wygląda opis zarazy z 1464 r. zawarty w *Katalogu opatów żagańskich*. Autor wspomina, że latem i jesienią tegoż roku na całym prawie Śląsku i okolicznych ziemiach srożyła się ciężka zaraza i już dotarła do Żagania i nawet w okresie

<sup>59</sup> *Catalogus abbatum*, s. 401.

<sup>60</sup> *Catalogus abbatum*, s. 378.

<sup>61</sup> O Opatrzności Bożej zob. W. Słomka, *Opatrzność Boża*, [w:] *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002, s. 610–612; J. Wojtyśiak, *Boża Opatrzność z perspektywy filozoficznej*, „Znak” 2008, nr 632, s. 53–61.

adwentu zaczęła się wzmacniać, lecz wnet ustała. Kronikarz wiąże ten fakt z początkiem interdyktu, jaki został nałożony w tym czasie na ziemię żagańską. Pisze wprost, iż „Bóg w swej łaskawości powstrzymał surowość swej sprawiedliwości”. Lecz po czterech latach, gdy interdykt został zniesiony, zaraza wróciła jeszcze surowsza i znowu tylko Boża łaskawość uchroniła klasztor, wyludniony już z powodu ciągłych wojen. Najciekawsza w tym fragmencie jest korelacja między czasem interdyktu a czasem zarazy. Czyżby autor uważał, że Miłosierny Bóg nie zsyła dwóch kar naraz? A może sądził, iż Bóg powstrzymał zarazę w czasie, kiedy wierni nie mogli szukać pociechy w obrzędach religijnych i nie mogli liczyć na chrześcijański pochówek<sup>62</sup>?

Kroniki klasztorne, zajmując się przede wszystkim wewnętrznymi sprawami klasztoru i jego mieszkańców, przekazują nam także wiele różnych informacji o innych zdarzeniach. Umieszczane są one w tekstach kronik przez autorów zazwyczaj wtedy, gdy bezpośrednio bądź pośrednio wpływają na życie zgromadzenia. Niewątpliwie do takich wartych wzmianki wydarzeń należą klęski żywiołowe i plagi oraz konsekwencje, jakie ze sobą niosą.

## Abstract

### **„From the air, famine, fire and war – save us, O Lord!”. Silesian regular canons in the face of natural disasters**

In the mediaeval chronicles we often find information about fires, floods and anomalous atmospheric occurrences. Monastic chronicles were no exception in this matter. Monastic historiography showed beginnings of foundation and discussed the further story of a monastery in detail. Examples of this type of writing not only pay attention to reforms made in monasteries, but also describe changes in estate and number of people. Natural disasters and destructive forces of nature had a huge influence on monastery state. The authors of the chronicles considered information regarding these disasters important to preserve. In these chronicles we can find notes about dangerous meteorological events such as droughts, strong winds, intense rainfalls and floods caused by them. Authors also often write about pestilences, plagues and fires. The author of the article attempts to show this matter upon information included in monastic Silesian Augustinian monasteries' chronicles. In the Middle Ages three monasteries of regular canons existed in Silesia: the monasteries on Piasek Island in Wrocław, in Żagań and in Kłodzko. In each there were chronicles which remain up today.

**Keywords:** chronicle, Silesia, Middle Ages, monastery historiography, natural disasters, regular canons, monasteries

---

<sup>62</sup> *Catalogus abbatum*, s. 360.